

DK. MAREK MATWIJCZAK

ZAPLECZE IDEOWE NEOMARKSIZMU JAKO GŁÓWNEGO NURTU OFENSYWY ANTYCHRZEŚCIJAŃSKIEJ

(Fragment pracy magisterskiej obronionej na UPJPII 7 marca 2019r.)

We współczesnej kulturze europejskiej spotykamy wiele prądów intelektualnych i światopoglądowych, które oddziałują na ludzkie życie. Zwykliśmy dzielić je na prądy lewicowe i prawicowe, na liberalne i konserwatywne (w szerokim rozumieniu tych pojęć). Niniejszy rozdział pracy omawiać będzie najbardziej reprezentatywne prądy myślowe i idee związane z neomarksizmem, nazywanym także (słusznie lub nie) „nową lewicą”¹.

Ignacy Stefan Możdżeń w swojej książce, która poświęcona jest w dużej mierze analizie szerokiego spektrum współczesnych nurtów myślowych, wywierających niepożądane skutki w sferze wychowania i kształtowania postaw dzisiejszego młodego pokolenia² jest zdania, że dzieje się tak, ponieważ żyjemy w czasach, kiedy całkowicie odrzuca się dotychczasowy dorobek nie tylko kulturalny przeszłości, ale również dorobek pedagogiczny minionych pokoleń, a dziecku daje się zbyt wiele fałszywie pojmowanej wolności do samostanowienia, wyboru środowiska życia, opuszczenia rodziców, łącznie z prawem do życia bez odpowiedzialności i kary, a przede wszystkim do nieskrępowanej seksualnej wolności³.

Nurtem myślowym, który wiezie prym w rewolucyjnym sposobie oderwania jednostek, całych grup i narodów od dotychczas kształtujących oblicze Starego Kontynentu fundamentów wiary i moralności chrześcijańskiej jest neomarksizm (nowa lewica). Jest to kolejny już raz podejmowana zmiana sposobu pojmowania człowieka i rzeczywistości tym razem przez kontynuatorów idei marksistowskich w ich nowym XX- i XXI-wiecznym wcieleniu.

Należący już do przeszłości projekt stworzenia nowego człowieka i społeczeństwa bez Boga i wartości kultury chrześcijańskiej, wcielany z uporem i brutalnością przez marksizm klasyczny, spotkał się z odmową społeczną i napotkał na zdecydowany opór myślicieli chrześcijańskich, wskazujących na jego uproszczenia i kardynalne błędy,

¹ Co ciekawe, zagadnienia związane z „nową lewicą”, inaczej określaną mianem „neomarksizmu” (choć podnoszą się głosy, że utożsamianie obu pojęć jest niesłuszne), mimo ogromnego wpływu wywieranego przez ich przedstawicieli na szeroko pojętą kulturę i świadomość społeczną Starego Kontynentu od kilkudziesięciu już lat, nie doczekały się szerszego opracowania na łamach katolickich wydawnictw leksykalnych i encyklopedycznych. Milczy o nich Lubelska Encyklopedia katolicka (1974-2014) oraz Powszechna Encyklopedia Filozofii (2000-2009). Określenie „nowa lewica” zostało po raz pierwszy użyte przez CHARLESA WRIGHTA MILLSA w otwartym liście-manifeście z roku 1960 (*Letter to the New Left*). Autor krytykował w nim tradycyjne podejście partii socjaldemokratycznych do zagadnień społeczno-kulturowych oraz autorytaryzm. Mills opowiadał się za przejściem od tradycyjnej lewicowości w stronę wartości kontrkultury, odrzuceniem marksizmu ortodoksyjnego oraz podkreślał perspektywę ruchu międzynarodowego. Jego postulaty wywarły znaczny wpływ na postawę wielu partii lewicowych, które dotychczas uważały robotników za główną siłę rewolucyjną. Nową siłą lewicy mieli być odtąd młodzi intelektualiści. Z drugiej strony promocja kontrkultury lub jak kto woli „antykultury” jest właśnie zasadniczym celem neomarksizmu, stąd utożsamianie obu pojęć: „nowej lewicy” i „neomarksizmu” wydaje się nie być pozbawione sensu. Por. *Nowa lewica* [online], https://pl.wikipedia.org/wiki/Nowa_lewica [dostęp: 2018.06.28].

² Chodzi o publikację: S. I. MOŹDŹEŃ, *Falszywe drogi wychowania*, Sandomierz 2013.

³ Zob. tamże, s.5.

między którymi zasadniczym był „błąd antropologiczny”. Krytyka marksizmu klasycznego oraz komunizmu, ich założeń i praktyki, dokonywana przez Kościół od samego początku opierała się na personalistycznej wizji osoby ludzkiej, stanowiącej antytezę marksistowskiej wizji człowieka i społeczeństwa⁴. „Potwierdził to Jan Paweł II już po upadku tego systemu w encyklice *Centesimus annus*, stwierdzając, że «podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny» [CA 13], tzn. że system ten traktuje człowieka tylko jako element społeczności podporządkowany uwarunkowaniom ekonomicznym, bez respektowania jego godności, wolności i związanej z nią odpowiedzialności”⁵.

Współcześni kontynuatorzy idei marksistowskich, odwołujący się do naturalistycznego redukcjonizmu antropologicznego, połączonego z odcięciem od wymiaru moralnego ludzkiej egzystencji i utylitarnym podejściem do prawdy, zarzucili co prawda ideę powszechnej rewolucji, prowadzonej przemocą i otwartym terrorem, deklarując odcięcie od ideałów swych poprzedników, przejęli jednak istotne elementy strukturalne marksizmu, jak naturalizm, krytykę chrześcijaństwa, odrzucenie klasycznej filozofii, w tym głównie metafizyki oraz koncepcji rozumu, a także zanegowanie korespondencyjnej teorii prawdy na rzecz jej utylitarnego rozumienia i wykorzystania, nie wspominając o preferowaniu lewicowej koncepcji społeczeństwa i życia społecznego⁶.

Wspomniany wyżej Stefan Ignacy Możdżeń wskazuje w swojej książce, że współczesny neomarksizm (zwany także marksizmem kulturowym), uderzając w podstawy rodziny, wychowania i wartości religii chrześcijańskiej, usiłuje deprecjonować treści od wieków przez pokolenia przekazywane i wykorzystywane. W efekcie takich zabiegów, dokonywanych już nie przy pomocy siły, ale zabiegów socjotechnicznych, propagandy, mediów i fałszywych autorytetów moralnych, deprecjonuje się i ośmiesza pewne wzorce i ideały, które dzisiaj w oczach wielu ludzi zdają się gwałtownie tracić na znaczeniu. Z jednej strony wspomniane wzorce i ideały jawią się współczesnym zbyt trudne do zrealizowania, a z drugiej do głosu dopuszczają się wygodnictwo, modę i brzydotę, która zastępuje piękno i ideał, o którym mówili już starożytni filozofowie.

W prezentowanym rozdziale zostaną przedstawione najbardziej reprezentatywne wzorce pojęć i kierunków myślowych, stanowiących zaplecze ideowe neomarksizmu (nowej lewicy), które przyczyniają się do powstawania i rozpowszechniania wyżej wymienionych zagrożeń oraz wywierają największy wpływ na dzisiejsze myślenie człowieka, zniekształcając je z punktu widzenia chrześcijanina, katolika i obowiązującego go w sumieniu nauczania Magisterium Kościoła. W wielości i różnorodności prądów myślowych i oddziaływań, kształtujących oblicze ideowe współczesnego neomarksizmu, można wyróżnić jako najistotniejsze: neoliberalizm, relatywizm, nihilizm, planową dechrystianizację i multikulturalizm. Ten ostatni nie będziemy pojmować jako obiektywny fakt zróżnicowania kulturowego danego społeczeństwa lub – szerzej – stan istnienia na świecie odmiennych kultur etnicznych, grup religijnych czy subkultur, co raczej jako określoną politykę zmierzającą rzekomo do niwelacji napięć społecznych, związanych z występowaniem wielu kultur w danej populacji, a manife-

⁴ Por. P. NITECKI, *Komunizm*, w: A. Zwoliński (red.), *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania społecznego*, Radom 2005, s. 239.

⁵ Tamże.

⁶ Por. I. BOKWA, *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Sandomierz 2010, s. 325.

stującą się przede wszystkim w promowaniu pewnych doktryn, ruchów czy nawet filozofii, wyrażających się w działaniu środowisk mniejszościowych, skierowanych na emancypację i pełniejszy udział w życiu społecznym i kulturowym, a nawet wspieranie swoistej „tolerancji represywnej”⁷ grup mniejszościowych wobec większości katolickiego, czy chrześcijańskiego (przynajmniej jeszcze z nazwy) społeczeństwa.

Każdy z nich przedstawimy pokrótce, aby ukazać, czym są, jak się dzielą i do czego prowadzą, opierając się w definicjach głównie na źródłach leksykalnych i encyklopedycznych, jakimi są Encyklopedia katolicka, a także Słownik języka polskiego (PWN).

1.1. Neoliberalizm

Słownik języka polskiego PWN pod red. M. Szymczaka (1979) definiuje neoliberalizm jako: „Kierunek we współczesnej ekonomii burżuazyjnej postulujący realizację zasad liberalizmu gospodarczego w warunkach współczesnego kapitalizmu, dopuszczający jednak ingerencję państwa w określonym zakresie”⁸. Definicja ta jest w pełni zrozumiała dopiero po rozszerzeniu jej o nawiązanie do pierwotnego pojęcia liberalizmu, który to jest charakteryzowany jako: „Pobłażliwy i tolerancyjny stosunek wobec poglądów, postaw lub czynów innych ludzi, bez względu na to, czy się je uznaje za słuszne”, oraz jako kierunek polityczny „głoszący hasła demokracji burżuazyjnej, sprowadzający rolę państwa do minimum i utrzymujący, że wolna i nieskrępowana działalność jednostek, głównie na polu gospodarczym i politycznym, jest źródłem postępu w życiu społecznym”⁹.

Brzmienie tych definicji jest najlepszym dowodem na kłopoty z precyzyjnym ujęciem zjawiska neoliberalizmu, który w starszych źródłach jest jednoznacznie łączony ze współczesnym kapitalizmem, a zatem ujmowany w wymiarze społeczno-gospodarczym, podczas gdy nowsze teksty przypisują go coraz śmieiej zapleczu ideowemu neomarksizmu, wskazując raczej na jego wymiar społeczno-kulturowy¹⁰.

Encyklopedia katolicka w podobny jak wyżej podano sposób definiuje neoliberalizm w ścisłym związku z pierwotnym wobec niego zagadnieniem liberalizmu. Ten ostatni opisuje szeroko i w wyczerpujący sposób, jako: „(łac. *liberalis* wolny), postawę wobec rzeczywistości zakładającą niczym nieskrępowane lub względnie swobodne rozwiązywanie różnych problemów ludzkiej egzystencji, także system kształtujący stosunki międzyludzkie na płaszczyźnie politycznej, ekonomicznej, społecznej i światopoglądowej; liberalizm wynika z wolności przysługującej jednostce, ale ze względu na społeczną naturę człowieka przenosi się na zbiorowość, a stąd, jako system ma wpływ na jej losy i rządzące nią zasady”¹¹.

Istotne dla naszych rozważań zjawisko neoliberalizmu EK wiąże ściśle z samym liberalizmem i jego fundamentalnymi zasadami. Jako pogląd filozoficzno-

⁷ Terminu tego użył po raz pierwszy członek tzw. „szkoły frankfurckiej” HERBERT MARCUSE w swoim eseju zatytułowanym właśnie *Tolerancja represywna*. Zob.: H. MARCUSE, *Repressive Tolerance*, w: R. P. WOLFF, B. MOORE, JR., H. MARCUSE, *A Critique of Pure Tolerance*, Boston 1965, s. 81-123.

⁸ *Neoliberalizm*, Słownik języka polskiego, t. 2, Warszawa 1979, s. 311.

⁹ *Liberalizm*, Słownik języka polskiego, t. 2, Warszawa 1979, s. 30.

¹⁰ Por. A. CZACHOR, *Neomarksizm jako propozycja samobójstwa cywilizacji – jak „to” odrzucić?* [online], <http://jow.pl/neomarksizm-jako-propozycja-samobojstwa-cywilizacji-jak-odrzucic> [dostęp: 2018.06.28].

¹¹ Z. ZIELIŃSKI, *Liberalizm I*, Encyklopedia katolicka, t. 10, Lublin 2004, kol. 952.

aksjologiczny (kulturowy) absolutyzuje on „wolność jednostkowego człowieka jako wartość nadrzędną i kreatywną wobec wszystkich innych wartości (poznawczych, etycznych, społecznych)”¹². Myśl neoliberalna interpretuje wolność jednostki jako wartość nadrzędną i kreatywną wobec wszystkich innych wartości. Doktryna neoliberalizmu jest nazywana globalną interpretacją rzeczywistości, ponieważ obejmuje ona antropologię filozoficzną, koncepcję społeczności i państwa oraz aksjologię. Człowiek jest przedstawiany w nieuchronnej opozycji do społeczności, a teoria aktualizmu głosi, że człowiek jest „centrum energetycznym”, czyli zespołem przeżyć, doznań, aktów i decyzji, które są pozbawione trwałego podłoża. Jest to typowa depersonalizacja człowieka, gdyż redukuje go jedynie do wymiaru somatyczno-biologicznego. Niszczy się jakiegokolwiek relacje międzyludzkie, tracą one charakter personalny, a eksponuje się relacje ekonomiczno-pragmatyczne o profilu egocentrycznym. Naturalistyczne pojmowanie człowieka prowokuje do traktowania go wyłącznie w wymiarze biologicznym czy wręcz utylitarnym. To wszystko prowadzi do obniżenia wartości człowieka, jako osoby i jego godności¹³.

Dlatego właśnie w państwach zdominowanych przez zwolenników liberalizmu czy współczesnego neoliberalizmu dochodzi do podważenia statusu osobowo-podmiotowego niektórych kategorii ludzi (dzieci nienarodzonych, nieuleczalnie chorych), czego potwierdzeniem jest legalizacja prawna aborcji i eutanazji. Eksponuje się rolę siły, agresji i realizowania własnych dążeń a upośledza się rolę altruizmu, miłości i odpowiedzialności za drugiego człowieka¹⁴.

Podczas gdy za sztandarowych przedstawicieli liberalizmu klasycznego uznawani są Th. Hobbes, J.J. Rousseau, czy J.S. Mill, współczesną doktrynę neoliberalną reprezentują przede wszystkim F.A. von Hayek, M. Friedman czy I. Berlin¹⁵.

Kluczową rolę w liberalizmie i neoliberalizmie odgrywa kategoria wolności. Indywidualna wolność jest traktowana jako wartość najwyższa. Liberalizm interpretuje wolność maksymalistycznie, aspołecznie i egocentrycznie, tj. jako wolność od ingerencji państwa, ale także jako brak skrępowania jakimikolwiek normami etyki normatywnej, czy religii. Niechęć do wolności rozumianej w sensie chrześcijańskim jako wolności pozytywnej, wewnątrz-moralnej, uznającej konieczność norm moralno-społecznych i religijnych do właściwego jej praktykowania jest motywowana założeniem, że ma się ona rzekomo przyczyniać do zniewolenia człowieka i sprzyjać wytworzeniu się mentalności totalitarnej i nietolerancyjnej. Neoliberalizm absolutyzując wolność jednostki traktuje ją zarazem jako nadrzędną i kreatywną względem innych wartości: prawdy, dobra, korzyści, co nieuchronnie prowadzi do ich subiektywizacji i relatywizacji¹⁶.

W myśli liberalnej i neoliberalnej trudno szukać kategorii dobra wspólnego, a zasadniczym źródłem życia społecznego jest jedynie rodzaj „umowy społecznej”, zawieranej przez jednostki w celu ochrony swych prywatnych interesów przed zakusami innych jednostek. Dawni liberałowie (Hobbes) jak i współcześni neoliberalowie (Ber-

¹² S. KOWALCZYK, *Liberalizm II*, Encyklopedia katolicka, t. 10, Lublin 2004, kol. 954.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Por. tamże, kol. 954-955.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. tamże, kol. 955.

lin) „kwestionują istnienie prawdy obiektywno-absolutnej, interpretując ją wyłącznie w sposób utylitarno-instrumentalny; bojąc się «dyktatury prawdy», widzą w niej efekt arbitralnej decyzji konkretnych ludzi czy środowisk. Konsekwencją aksjologicznego relatywizmu, charakterystycznego dla większości przedstawicieli liberalizmu, jest ich ambiwalentny stosunek do fenomenu religii [...] dlatego opowiadają się za skrajnie pojmowaną laicyzacją państwa i jego neutralnością aksjologiczną”¹⁷.

Taki negatywny stosunek do tradycyjnych wartości, kształtujących kulturę chrześcijańską i europejską przez całe wieki uczynił z neoliberalizmu pomocne narzędzie do realizowania celów nowej lewicy w świecie Zachodu. Przywoływany już wyżej prof. Andrzej Czachor pisze: „Neoliberalizm jest ruchem zorganizowanym przez marksizującą inteligencję znużoną powszechnym łaknieniem stabilizacji po II wojnie światowej, nieświadomą konsekwencji swego zamachu na dotychczasowy świat, pozbawioną instynktu samozachowawczego. Proletariat jako nośnik rewolucji nie sprawdził się, a więc wymyślili inną metodę przemiany świata – opanowanie procesu wychowawczego, marsz przez instytucje. Skutecznym narzędziem degradacji zasad zachodniej cywilizacji okazały się najpierw niektóre uniwersytety, a potem ekipy rządzące i aparat propagandy. Zwłaszcza telewizja, działająca pod przymusem atrakcyjności audycji, tj. emisji tylko tego, co da się drogo sprzedać na rynku reklamy produktów i usług. Skandal, łamanie prawa i obyczaju, brutalność, pornografia – tematy osławiające z deprawacją okazały się dobrą falą nośną dla reklamy. Jednocześnie środowiska neomarksistowskie świadomie tworzyły terminologię deprecjonującą osiągnięcia cywilizacji chrześcijańskiej i europejskiej – instalowano w świadomości białego człowieka kompleks winy za podboje, inkwizycje, wyzysk”¹⁸.

Nastąpiła, jak pisze prof. Czachor, pewna samoorganizacja grup mniejszościowych wyznaczonych przez wspólne mianowniki fizjologii, choroby, specyficznych upodobań, ideologii, narodowości oraz wzrost ich znaczenia medialnego. Realizując zadania wyznaczone przez Marcusego w jego eseju *Tolerancja represywna* i deklarując się jako mniejszości uciskane, żądają specjalnie przyjaznego traktowania ze strony większości. Kto nie chce akceptować tych roszczeń, jest terroryzowany wymyślonymi w tym celu epitetami w rodzaju: bigot, szowinista, faszysta, ksenofob, homofob, antysemita, seksista. Takie stawianie sprawy ma na celu wywołanie wśród większości kompleksu winy – niejako zmiękczenie jej. Ostatecznym zaś horyzontem jest uzyskanie wysokiej pozycji w społeczeństwie, najlepiej przez odwrócenie kryteriów dobra i zła, zdrowia i choroby, piękna i brzydoty, przyzwoitości i deprawacji¹⁹.

Nie trzeba w takiej sytuacji wyjaśniać, iż stosunek Kościoła katolickiego i jego nauki społecznej do liberalizmu, neoliberalizmu i wszelkich ich odmian jest bardzo krytyczny. Nauka społeczna Kościoła broni wprawdzie wolności ludzkiej, ale równocześnie w sposób jednoznacznie krytyczny odnosi się do liberalizmu. Podstawowym przedmiotem krytyki jest niemożliwa do zaakceptowania z chrześcijańskiego punktu widzenia absolutna autonomia jednostki, tak charakterystyczna dla każdej odmiany liberalizmu. W społecznym nauczaniu Kościoła podkreśla się konieczność etyki normatywnej w życiu indywidualnym i publicznym. Głosi się m.in. zasadę pierwszeństwa

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. A. CZACHOR, dz. cyt.

¹⁹ Por. tamże.

pracy ludzkiej przed kapitałem, prawo do pracy. Mówi się otwarcie o złu bezrobocia, o obowiązku państwa w realizowaniu polityki prawie pełnego zatrudnienia, ochrony przedsiębiorstw przed upadłością, pośrednictwa pracy i troski o szkolnictwo zawodowe. Również papież wielokrotnie wypowiadali się krytycznie o liberalizmie czy neoliberalizmie (zob. chociażby encyklikę Jana Pawła II *Veritatis splendor*). Kościół zawsze podkreślał konieczność łączenia wolności z prawdą oraz możliwość otwarcia człowieka na dialog z Bogiem, który potrafi zaspokoić najgłębsze ludzkie pragnienia²⁰.

Dziś neoliberalizm przedstawiany jest często (słusznie lub nie) jako konsekwencja rozwoju myśli protestanckiej z jej doktryną, która interpretuje Pismo Święte z wielką dowolnością, a każdy człowiek decyduje o tym, co i jak wybiera. Dominuje tam wolność kultu, świecka edukacja, sekularyzacja, która odrzuca religię i nie pozwala jej ingerować w życie społeczeństwa²¹.

Każdy z nas jest wprawdzie wolny, ale jak wykorzystamy naszą wolność, to już zależy tylko od nas samych. Wiara katolicka uczy przy tym, że człowiek w swych wyborach niejednokrotnie zwraca się w stronę zła, gdyż przychodzi mu ono łatwiej w konsekwencji nadwątlenia naszej natury, wywołanego grzechem pierworodnym.

Liberalizm według Możdżenia, uwikłany w ową słabość naszej natury, narusza naturalny porządek, przez co prowadzi do chaosu w życiu pojedynczej osoby, jak i całych grup społecznych. Przykładem mogą być tutaj morderstwa, rozbicia rodziny, nieład moralny, skrajny feminizm, eutanazja, aborcja, wrogość wobec prawdziwie pojętej rodziny, aż po stawianie wyżej gatunku zwierząt niż ludzi²². To wszystko prowadzi do poniżenia jednostki jak i całego rodzaju ludzkiego, a nawet zezwierżenia go.

Ireneusz Mroczkowski zwraca także uwagę na wymiar teologiczny myśli liberalnej i neoliberalnej. W aspekcie teologicznym mamy do czynienia z pewnym konkretnym oddziaływaniem liberalizmu na myśl chrześcijańską. Wolność ujmowana jako indywidualna niezależność i samookreślenie się jednostki, bezpośrednio narusza etyczne i teologiczne zakorzenienie chrześcijańskiej wolności oraz celowości życia z Bogiem, a zarazem postulat pracy dla dobra wspólnego. Liberalizm, stawiając historię zbawienia na równi z historią świata, postuluje nie tyle jedność wiary i rozumu, co ich całkowitą jednolitość, a więc zasadniczą redukcję obu tych dziedzin. Bardzo istotnym przejawem liberalizmu teologicznego jest rozróżnienie między religijnością publiczną a prywatną oraz swoiste zjawisko „humanizacji” Objawienia i osoby Jezusa Chrystusa.

Pomijając szczegółowe prezentacje kształtowania się liberalizmu na gruncie konkretnych poglądów i filozofów trzeba stwierdzić, że skupiano się w nich nie na tym, kim jest Bóg w wymiarze ontycznym, co raczej jaki ma stosunek do człowieka. Przekładanie Jezusowej postawy pojednania, przebaczenia i braterstwa skutkowało w liberalizmie specyficzną refleksją społeczno-moralną (humanizowanie chrześcijaństwa). „Wobec skierowania indywidualistycznego liberalizmu bardziej na eliminowanie nadużyć zniewolenia niż tworzenie dobra wspólnego oraz negacji związku wolności z naturą, redukcji człowieka i religii do wymiaru socjologicznego, psychologicznego i biologicznego, w nauczaniu Kościoła podkreśla się konieczność łączenia wolności

²⁰ Por. *Liberalizm nie dla katolików. Z Lechem Stefanem rozmawiał Krzysztof Jan Dracz* [online], <http://www.niedziela.pl/artukul/77501/nd/www.pielgrzymka.niedziela.pl> [dostęp: 2018.06.28].

²¹ Por. S. I. MOŹDŻEŃ, dz. cyt., s. 20.

²² Por. tamże, s. 21.

z prawdą osoby, możliwość dialogu z sobą i Bogiem, dającego odpowiedzi na pytania: kim jest człowiek, skąd pochodzi i dokąd zmierza”²³.

1.2. Relatywizm

Kolejnym po neoliberalizmie zagrożeniem i narzędziem deprecjonowania i systematycznego wykorzeniania wartości chrześcijańskich w kulturze i społeczeństwie jest współczesny relatywizm.

Słownik języka polskiego PWN podaje definicję relatywizmu jako: pogląd filozoficzny, według którego wartości logiczno-poznawcze (prawda, fałsz), etyczne (dobro, zło) i estetyczne oraz związane z nimi normy i oceny mają charakter względny²⁴. Ten nurt myślowy, pokrewny tradycjom idealizmu, następujący „po” modernizmie (racjonalizmie), uznawany jest za współczesną odmianę irracjonalizmu filozoficznego²⁵.

Encyklopedia katolicka, definiując szeroko to zjawisko stwierdza, że relatywizm to: „(łac. *relativus*- względny), stanowisko epistemologiczne, głoszące, że w różnych dziedzinach dyskursu istnieją wzajemnie niezgodne systemy sądów, których prawdziwość ma charakter relatywny (relacyjny), bądź też, które są poznawczo równie wartościowe; pogląd etyczny, według którego wartości moralne mają względny charakter, są zmienne i zależne od punktu widzenia podmiotu, jego sytuacji i innych czynników decydujących o warunkowym charakterze ich obowiązywania; teoretyczno-praktycznie to podważanie absolutności (obiektywnej prawdziwości) prawd religijnych, sytuowanie religii na tej samej jakościowo płaszczyźnie, co fenomeny poza religijne (np. etyka, sztuka, ideologia), zrównywanie wszystkich religii, zwłaszcza w zakresie funkcji objawieniowej i zbawczej”²⁶. Odnosi się ona także do różnych form relatywizmu, takich jak jego odmiana poznawcza, moralna a także religijna.

Relatywizm poznawczy, jako teza o równowartości określa, że w konkretnej dziedzinie istnieją przynajmniej dwa logiczne, aczkolwiek niezgodne ze sobą zbiory sądów poznawczych, które są jednakowoż ze sobą poznawczo równie wartościowe²⁷.

Relatywizm w sensie moralnym jest konsekwencją relatywizmu poznawczego, wyrażając się w twierdzeniu, że nie ma obiektywnej prawdy, niezależnej od podmiotu poznającego oraz że nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem w działalności człowieka i nadająca kierunek ludzkiemu życiu; żadnej wartości moralnej nie uznaje za pewną i obiektywną, a jedynym miernikiem ustanawia własne „ja”. Postrzega rzeczywistość bez uwzględniania żadnych ostatecznych kryteriów moralnych, wprowadza zamęt w dziedzinie zasad i norm moralnych, przeczy istnieniu zasad absolutnych, relatywizuje normę moralną, negując jej bezwarunkową wartość i w konsekwencji istnienie aktów niezgodnych z natury, niezależnie od okoliczności, w jakich zostaną spełnione.

Do teologii pogląd ten zaczął wnikać na przełomie XIX i XX wieku, i był obecny w doktrynie modernistów oraz nowej teologii.

²³ I. MROCKOWSKI, *Liberalizm III*, Encyklopedia katolicka, t. 10, Lublin 2004, kol. 956.

²⁴ Por. *Relatywizm*, Słownik języka polskiego, t. 3, Warszawa 1981, s. 41.

²⁵ Por. H. KIEREŚ, *Postmodernizm*, Powszechna Encyklopedia Filozofii, t. 8, Lublin 2007, s. 387.

²⁶ M. ROSZYK, *Relatywizm I*, Encyklopedia katolicka, t. 16., Lublin 2012, kol. 1389-1391.

²⁷ Tamże.

Relatywizm w sensie moralnym wyraża się w życiu prowadzonym tak, jakby nie było ani Boga, ani obiektywnych prawd i moralnych norm. Wyraża się on także w przekonaniu, że czas możliwości poznania prawdy już minął, skazuje człowieka na totalny brak sensu, prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność, implikując również brak zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności poznania prawdy, wartości czy norm. Wszystko zmienia się w zależności od warunków społecznych, warunków zewnętrznych czy też opinii publicznej. Etyka oparta na takim poglądzie prowadzi do odrzucenia trwałych wartości i norm moralnych²⁸.

Źródło relatywizmu moralnego stanowi błędna koncepcja człowieka oraz uwarunkowań ludzkiej natury a zwłaszcza przesadny, oderwany od wiary racjonalizm, który prowadzi do narastającej podejrzliwości wobec rozumu. W parze z tym idzie pozytywistyczna mentalność oraz inne zjawiska kulturowe np. nihilizm, które prowadzą człowieka do rezygnacji z poszukiwań prawdy dla niej samej, podążając raczej w stronę korzyści tzw. prawdy użytecznej²⁹. Podłoże dla relatywizmu moralnego stanowi także logiczna sprzeczność między prawem a sumieniem, naturą a wolnością oraz sprzeczność w interpretacji samej wolności, jako takiej, a konsekwencją takiego postępowania jest nadanie prawa do decydowanie jednostkom lub też grupom społecznym, co jest dobre a co złe. Relatywizm moralny stanowi jedną z charakterystycznych cech współczesnej kultury, a będącą źródłem wielu negatywnych zjawisk i tendencji.

Sobór Watykański II zalicza go do współczesnych form ateizmu (KDK 19). Jego zwolennicy natomiast uważają go za jedyną postawę godną współczesności i warunek demokracji – tylko on bowiem może rzekomo zagwarantować tolerancję, wzajemny szacunek między ludźmi i uznanie decyzji większości. Sprzeciw wobec niego wiąże się nieuchronnie z nietolerancją oraz autorytaryzmem.

Podsumowując stwierdzić można, że relatywizm, szczególnie moralny, stanowi poważne zagrożenie nie tylko dla sfery intelektualnej i wymiaru epistemologicznego, ale przede wszystkim dla życia społecznego. Jego destrukcyjny wpływ polega na odrzuceniu niezmiennej prawdy o naturze człowieka, o jego przeznaczeniu oraz ostatecznym dobru, na rzecz dóbr przemijających. Jest formą zniewolenia moralnego. Skutkiem tak pojmowanego relatywizmu są: poddawanie w wątpliwość wartości życia ludzkiego, indyferentyzm, sceptycyzm, utylitaryzm, subiektywizm, agnostycyzm, obojętność, utrata poczucia grzechu, niewiara, promiskuityzm – wszystkie one stanowią zagrożenie dla konstruktywnego dialogu i wychowania moralnego, a jego najczęstszym towarzyszem jest przesadny indywidualizm. Relatywizacja dotyczy zwłaszcza sfery wierności i jedności małżeństwa, wolności człowieka, wychowanie, stosunku do życia (zwłaszcza w okresie przed narodzeniem oraz w podeszłym wieku), przez co uważany jest za jedno ze źródeł kultury śmierci (EV 23). Odpowiedzią Kościoła na to jest podkreślenie obiektywnego oraz osobowego charakteru prawdy oraz możliwości i obowiązku jej poszukiwania³⁰.

Ostatnią, wartą uwzględnienia formą relatywizmu, jest jego odmiana znana jako relatywizm religijny. Jest on skutkiem oddziaływania dwu wyżej wymienionych form, głoszących względność tego, co uznawano dotychczas za absolutne i absolutyzujących to, co relatywne. W swej bardzo dosadnej wersji przybiera kształt ideologii plurali-

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ T. ZADYKOWICZ, *Relatywizm II*, Encyklopedia katolicka, t.16, Lublin 2012, kol. 1391-1393.

zmu, jest związany z antropocentryzmem, naturalizmem, indywidualizmem, subiektywizmem, agnostycyzmem, sceptycyzmem, postmodernizmem i określonym światopoglądem moralnym³¹.

W połączeniu z liberalizmem oraz sekularyzacją i dechrystianizacją obecnej doby przybiera on postać religijnego indyferentyzmu i selektywności wiary. Należy go jednak odróżnić od pluralizmu, który od zawsze był obecny w myśli chrześcijańskiej. Teologia chrześcijańska wyjaśnia wprawdzie niektóre doktrynalne i moralne prawdy wiary różnorodnie, lecz stwierdzenie, iż nie są one w związku z tym absolutnie prawdziwe, jest już opowiedzeniem się za relatywizmem religijnym. Treściowe bogactwo i różnorodność prawd wiary chrześcijańskiej idzie w parze z przekonaniem Kościoła o ich obiektywności i niezmienności.

Tendencje do relatywizmu w teologii pojawiły się wraz z podjęciem we współczesnym kontekście pluralizmu religii zagadnieniem prawdziwości religii w ogóle oraz wyjątkowości chrześcijaństwa wśród religii. Pluralizm w wersji radykalnej jest przejawem relatywizmu i głosi, że żadna z istniejących religii nie zawiera pełnej, absolutnej prawdy, wszystkie, więc są w równym stopniu prawdziwe i zbawcze. Przedstawiciele pluralistycznej teologii religii, tacy jak John Hick, W. C. Smith, P. Knitter, czy P. Schmidt-Leukel głosili, że religia posługująca się określonym językiem i zasobem pojęciowym nie jest w stanie przedstawić rzeczywistości nadprzyrodzonej³².

Kościół naucza jednak, że wśród różnorodności religii świata istnieje religia obiektywnie wyjątkowa, posiadająca pełnię Objawienia Bożego i powszechny walor zbawczy. Taką właśnie religią jest chrześcijaństwo, powołujące się na pełnię Objawienia Bożego dokonanego przez Chrystusa.

Biskup Stanisław Wielgus w swoim szeroko dyskutowanym tekście z 2004 roku, zatytułowanym *Kapłan wobec ofensywy ideologii neomarksizmu i postmodernizmu we współczesnym świecie*³³ łączy powszechny we współczesnej kulturze europejskiej relatywizm właśnie z neomarksizmem i pokrewnym mu ideologicznie postmodernizmem. Píše on: „Ogromny wpływ na dynamiczne i relatywistyczne traktowanie rzeczywistości religijnej miały i mają określone – oświeceniowej zwłaszcza proveniencji – filozofie i ideologie. W naszych czasach taki wpływ na świadomość milionów ludzi ma ideologia materialistycznego neomarksizmu, kwestionująca konsekwentnie jakikolwiek transcendentny wymiar rzeczywistości; odrzucająca istnienie Boga oraz świata ducha, a człowieka sprowadzająca do jednego z gatunków zwierząt istotnie nieróżniącego się od innych. Pod wpływem neomarksizmu, który rozwija się dynamicznie, przybierając różne nazwy, w tym nazwę «nowej lewicy», od drugiej zwłaszcza połowy XX wieku, znajdują się w licznych krajach zachodnich szczególnie, ale także i u nas, ważne ośrodki polityczne, dominujące na rynku media oraz – co należy szczególnie podkreślić – środowiska uczelniane, zwłaszcza z obszaru filozofii, politologii, socjologii, pedagogiki czy psychologii”³⁴.

³¹ K. KAUCHA, *Relatywizm III*, Encyklopedia katolicka, t.16, Lublin 2012, kol. 1393-1394.

³² Tamże.

³³ S. WIELGUS, *Kapłan wobec ofensywy ideologii neomarksizmu i postmodernizmu we współczesnym świecie*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 16 (2003), s. 7-26.

³⁴ Tamże, s. 8.

Dlaczego marksizm kulturowy (nowa lewica) zwalcza tak uparcie chrześcijański system wartości? Otóż według reprezentantów szkoły frankfurckiej³⁵ i jej pochodnych, a szczególnie jej czołowego ideologa, Theodora Adorno, który skonstruował pojęcie „osobowości autorytarnej”³⁶, religia chrześcijańska oraz wynikające z niej normy, takie jak tradycyjnie pojęta rodzina, czy system wychowania, promujący postawy patriotyczne i wymagający odpowiedzialności za podejmowane działania, a także popierający właściwy etos pracy (także pracy nad sobą), prowadzą prostą drogą do faszyzmu, czy – jak to jest także ujmowane – rasizmu. Dziać się tak ma ze względu na rzekomo opresyjny charakter chrześcijaństwa, od którego – według teoretyków marksizmu kulturowego – należało uwolnić społeczeństwa. Skutkiem takiej dekonstrukcji wartości chrześcijańskich jest powszechny relatywizm moralny i zanik obiektywistycznej teorii moralności.

Z kolei postmodernizm, głosząc agnostycyzm i relatywizm, i to zarówno w sferze moralności, z której eliminuje pojęcie grzechu oraz różnicę między dobrem a złem, jak również w sferze poznawczej, twierdzi, że niezmienna i obiektywna prawda nie istnieje, a w sferze religijnej stawia znak równania między wszystkimi religiami, sektami i wierzeniami³⁷. „[Postmodernizm] zgadza się na religię, ale na taką, która byłaby elementem światopoglądu konsumpcyjnego, to znaczy pełniłaby funkcje terapeutyczne, podejmowałyby działania charytatywne i dawałaby ludziom potrzebne im przeżycia, a zwłaszcza poczucie bezpieczeństwa; która funkcjonowałaby wyłącznie w horyzontalnym, doczesnym wymiarze życia ludzkiego i która nie miałaby wymiaru wertykalnego, skierowanego ku Bogu i objawionemu przez Niego prawu moralnemu. [...] W tym ujęciu to nie człowiek ma służyć Bogu, lecz Bóg człowiekowi, dając mu poczucie bezpieczeństwa i akceptując jego wolność do wszystkiego i od wszystkiego. Religia w postmodernistycznym ujęciu ma dostarczać radosnych przeżyć. Ma być źródłem przyjemności i zabawy dla człowieka ze współczesnego społeczeństwa nastawionego wyłącznie na zabawę, mocne przeżycia, seks i zakupy. Religia powinna bawić, pocieszać i uzdrawiać. Jeśli natomiast stawia jakiegokolwiek wymagania, jeśli domaga się opanowania swoich instynktów, ofiarności, służby i wyrzeczenia – należy ją odrzucić jako fałszywą. Kościół w postmodernizmie traci swój autorytet w kwestiach moralnych, ponieważ jego zdanie traktowane jest jako głos niewiele znaczącej politycznie, ekonomicznie i medialnie społeczności. Przestaje być sumieniem społeczeństwa. W takim postmodernistycznym ujęciu traci także autorytet w kwestiach religijnych, odnoszących się do prawdziwości i integralności nauczania wiary”³⁸.

Roberto de Mattei, wiceprezydent Włoskiej Narodowej Rady Badań Naukowych, słusznie wskazując na fundamentalne znaczenie chrześcijańskiego sporu z relatywistyczną wizją świata, człowieka i wartości, umieszcza we wstępie do swojej książki *Dyktatura relatywizmu*³⁹ następujące słowa: „Jestem głęboko przekonany, że wielka

³⁵ Szkoła frankfurcka (niem. *Frankfurter Schule*) – potoczna nazwa w literaturze przedmiotu filozofii i socjologii grupy pracowników frankfurckiego Instytutu Badań Społecznych, istniejącego w latach 1923-1933 na tamtejszym uniwersytecie, a od 1933 roku kolejno przy paryskiej *École normale supérieure* i nowojorskim *Columbia University*, a od 1949 roku ponownie we Frankfurcie nad Menem.

³⁶ TH. W. ADORNO, *Osobowość autorytarne*, tłum. M. Pańków, Warszawa 2010.

³⁷ Por. S. WIELGUS, dz. cyt., s. 9.

³⁸ Tamże, s. 8-9.

³⁹ R. DE MATTEI, *Dyktatura relatywizmu*, tłum. P. Toboła-Pertkiewicz i E. Turlińska, Warszawa 2009.

debata tocząca się we współczesnym świecie nie jest ze swej natury polityczna czy ekonomiczna, ale dotyczy kwestii kulturalnych i moralnych, a w swej najgłębszej istocie także religijnych. Dotyka ona bowiem konfliktu między dwiema wizjami świata: tą, która wierzy w istnienie wartości niezmiennych, wpisanych przez Boga w naturę człowieka, oraz tą, która utrzymuje, że nic nie jest stabilne oraz trwałe, lecz wszystko jest względne i zależy od czasów, miejsc i okoliczności⁴⁰.

Z wielką przenikliwością stwierdza następnie, że jeśli przyjmie się, że nie istnieją żadne wartości absolutne i prawa obiektywne, „życie ludzkie zostaje tym samym zredukowane do spazmatycznego poszukiwania przyjemności w egoistycznej satysfakcji, wypływającej z instynktów i potrzeb subiektywnych, niesłusznie uważanych za nowe prawa. Chęć władzy żywiona przez jednostki i grupy staje się jedynym prawem społeczeństwa, stąd Benedykt XVI twierdzi: «Dyktatura relatywizmu [...] niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki» [J. Ratzinger, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. Pro eligendo Romano Pontifice*, Rzym, 18 kwietnia 2005 r.]⁴¹.

Aby skutecznie przeciwstawić się niszczącej tkankę społeczną i sumienia poszczególnych ludzi dyktaturze relatywizmu, pisze de Mattei, niezbędne jest odkrycie na nowo, czym jest prawo Boże i naturalne, które stanowi prawdziwy fundament cywilizacji chrześcijańskiej, w swej ostatecznej formie ucieleśnionej w Europie doby średniowiecza, skąd rozprzestrzeniła się na cały świat⁴². „Chrześcijańskie korzenie społeczności ludzkiej są w tym aspekcie nie tylko doświadczeniem historycznym, ale także duchowym, ponieważ mają charakter konstytutywny dla zbiorowości, tak jak dla duszy tchnienie w nią życia przez Łaskę. W obu zaś przypadkach źródło, z którego bierze swój początek istnienie, stanowi Jezus Chrystus, «kamień węgielny» społeczeństwa i historii (Ap 4,11)»⁴³.

1.3. Nihilizm

Falszywie pojęty liberalizm (neoliberalizm) wraz z neomarksistowskim i postmodernistycznym relatywizmem prowadzą nieuchronnie do nihilizmu. Potwierdza to św. Jan Paweł II w swojej encyklice *Fides et ratio* (1998) pisząc: „Nurty myślowe odwołujące się do postmodernizmu zasługują na uwagę. Niektóre z nich głoszą bowiem, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności»⁴⁴.

Tymczasem „niszczycielska krytyka wszelkich pewników, zapominająca o niezbędnych rozróżnieniach, wikłając się w eklektyzm, historyzm, scjentyzm i błędnie pojęty pragmatyzm (por. FR 86-89) zmierza jednakże ku nihilizmowi, który stanowiąc jedno z największych zagrożeń kultury i cywilizacji obecnej doby, wyznacza dziś – jak się zdaje – wspólny horyzont wielu filozofii, które straciły wrażliwość na zagad-

⁴⁰ Tamże, s. 7.

⁴¹ Por. J. RATZINGER, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. Pro eligendo Romano Pontifice*, Rzym, 18 kwietnia 2005, „L'Osservatore Romano”, s. 30.

⁴² Por. R. DE MATTEI, dz. cyt., s. 8.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ FR 91.

nienia bytu i odrzuciły wszelkie fundamenty, negując zarazem wszelką prawdę obiektywną”⁴⁵.

Jan Paweł II stwierdza dalej: „Nihilizm nie tylko pozostaje w sprzeczności z wymogami i z treścią słowa Bożego, ale przede wszystkim jest zaprzeczeniem człowieczeństwa człowieka i samej jego tożsamości. Nie wolno bowiem zapominać, że usunięcie w cień zagadnień bytu prowadzi nieuchronnie do utraty kontaktu z obiektywną prawdą, a w konsekwencji z fundamentem, na którym opiera się ludzka godność. [...] Gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną”⁴⁶ (FR 90).

Skoro nie ma nadziei ani możliwości osiągnięcia celu, jakim jest prawda, pozostaje tylko poszukiwanie konkretnych doznań i doświadczeń, bez głębszego sensu i zakorzenienia człowieka w wartościach nieprzemijających. Prof. Paweł Bortkiewicz stwierdza, że typowe dla nihilizmu jest zarzucenie horyzontu prawdy oraz zaniechanie wizji celowości ludzkiego działania. Liczy się często sam aktywizm, bez uwzględnienia tego, czemu on służy. Także bez uwzględnienia tego, co jest dobrem lub złem dla człowieka⁴⁷.

Słownik języka polskiego podaje definicję nihilizmu jako: „Poglądy i oparte na nich postawy odrzucające przyjęte w danej epoce lub grupie społecznej normy, zasady, wartości natury społecznej, religijnej, estetycznej, etycznej itp.” oraz „całkowitą relatywizację wszelkich wartości”⁴⁸.

Encyklopedia katolicka widzi w nihilizmie „(łac. *nihil* nic) nurt intelektualny grupujący przedstawicieli filozofii, literatury, sztuki oraz polityki, odrzucających (wszystkie razem lub wybrane elementy) fundamenty istnienia, wiedzy, wartości i sensu, negujących istnienie celowości w człowieku i porządku kosmicznym, redukujących funkcję podmiotu do czystej funkcjonalności oraz jednakowo wartościujących wszystkie sądy o wartościach”⁴⁹.

EK dzieli nihilizm na teoretyczny (spekulatywny), teologiczny (forma skrajna), naukowy i technologiczny (esencjalny)⁵⁰. Podobny podział znajdujemy w Powszechnej Encyklopedii Filozofii (z dodatkowym wyróżnieniem nihilizmu praktycznego oraz prawnego i politycznego)⁵¹.

W naszym przypadku interesować nas będzie jego forma teologiczna, teoretyczno-spekulatywna (filozoficzna) oraz praktyczna (etyczno-moralna).

Nihilizm teologiczny przejawia się jako kombinacja następujących elementów: ograniczenie dialektyki woli przez kierowanie jej wyłącznie ku skończoności, a pomi-

⁴⁵ N. PODHORECKI, *Relatywizm postmodernizmu kwintesencją postawy współczesności wobec zagadnienia prawdy*, „Premisla Christiana”, t. 17 (2016/2017), s. 346.

⁴⁶ FR 90.

⁴⁷ Por. P. BORTKIEWICZ, *Rola pokory w kulturze myślenia*, w: M. GRABOWSKI (red.), *Polska filozofia wobec encykliki Fides et ratio* (Toruń 19-21.04.1999 – materiały z konferencji), Toruń 1999, s. 213. Por. także S. I. MOŹDŻEŃ, dz. cyt., s. 30.

⁴⁸ *Nihilizm*, Słownik języka polskiego, t. 2, Warszawa 1979, s. 378.

⁴⁹ P. JANOWSKI, *Nihilizm*, Encyklopedia katolicka, t.13. Lublin 2009, kol. 1285-1289.

⁵⁰ Por. tamże.

⁵¹ V. POSSENTI, *Nihilizm*, tłum. A. Fliegel-Piotrowska, Powszechna Encyklopedia Filozofii, t. 7, Lublin 2006, s. 647-655.

janiu nieskończoności; po drugie, jako idea „śmierci Boga”; następnie jako problem samobójstwa oraz celu ostatecznego w filozofii antykreacjonistycznej; lub po ostatnie jako uznanie możliwości stworzenia zamkniętego w sobie systemu odnoszącego się do przyczyn fizycznej, a unikającego przyczynowości transcendentnej⁵².

Nihilizm teoretyczny (spekulatywny) stanowi element decydujący dla każdej innej jego formy. Jego istotę i oddziaływanie można ująć, wychodząc od podstawowych pojęć metafizyki oraz od istoty poznania. Nihilizm teoretyczny jest więc stanowiskiem, w obrębie którego bardziej niż o dewaloryzację najwyższych wartości, czy o ogłoszenie „śmierci Boga”, chodzi o zapomnienie o bycie, zatracenie tego, co niezmiennie i absolutne, paraliż sensu, antyrealizm, oddalenie się od pojęcia prawdy rozumianej jako zgodność pomiędzy myślą a bytem. Jego nastanie zwiastuje zaistnienie głębokiego rozłamu między człowiekiem a światem, myślą i bytem, człowiekiem i Bogiem, naturą i wolnością⁵³.

Nihilizm praktyczny odnosi się przede wszystkim do zagadnienia woli w jej odniesieniu do dobra. Przejawia się w następujących obszarach: (1) relacja dobro – zło, w której następuje fatalne w skutkach zniesienie ich opozycji, prowadząc do skrajnych form relatywizmu moralnego; (2) dialektyka miłości, w której miłość-eros bierze górę nad miłością-agape, prowadząc następnie do zdominowania wyższych form erosa przez formy niższe i coraz bardziej prymitywne. Miłość eros w formie mniej lub bardziej bezrefleksyjnego praktykowania popędu płciowego i wszelkich jego wynaturzeń odsuwa całkowicie w cień miłość bliźniego i Boga; (3) filozofia „bezpodmiotowego”, w której ja-indywidualne blokuje się wobec innych podmiotów, nie uznając ich podmiotowości, lecz traktując je w sensie urzeczowionym. Podmiot zamyka się w sobie, a każdy inny staje się mu obojętny⁵⁴. Nie ma tutaj miejsca na chrześcijańsko pojmowaną miłość, której znaczenie i dostojeństwo wynika stąd, że ona popycha nas do rozpoznania siebie w innych, realnie i w całym naszym jestestwie, tzn. do rozpoznania tej samej głównej i absolutnej wartości, którą – na mocy egoizmu – przypisujemy tylko samym sobie⁵⁵.

Taka właśnie formę zgubnej dla człowieka, sumienia, społeczeństwa i wiary w Boga ideologii, znajdujemy w propagowanych przez neomarksizm formach i celach zachowań jednostek i społeczeństw. W tekście opublikowanym na łamach czasopisma *Idziemy*, mówi o tym ks. prof. Tadeusz Guz⁵⁶. Twierdzi on w nim, że w neomarksizmie, czy jak kto woli neokomunizmie, nie ma już nic, co miałoby jeszcze aspiracje boskości i jakiegokolwiek absolutu. Wszystko jest określone jako chaos pożądlivosti. To, co nauka katolicka określiła jako skutek grzechu – czyli „pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia” (1 J 2, 16) – neomarksści, nowa lewica i ideologia *gender* czynią jedynym substratem wszelkiej bytowości.

Mamy w związku z tym eliminowanie wszelkiej podmiotowości. Wszystko – człowiek, zwierzę, nawet roślina – jest sprowadzone tylko do bycia popędem. A wtedy

⁵² Por. P. JANOWSKI, dz. cyt., kol. 1286.

⁵³ Por. V. POSSENTI, dz. cyt., s. 650-651.

⁵⁴ Por. tamże, s. 653-654.

⁵⁵ Por. tamże, s. 654.

⁵⁶ *Nie poprawiajmy Pana Boga. Z ks. prof. Tadeuszem Guzem, filozofem, teologiem i socjologiem z KUL, rozmawia Radek Molenda* [online], <http://www.idziemy.pl/spoleczenstwo/nie-poprawiajmy-pana-boga/> [dostęp:2018.06.30].

załamuje się całkowicie nauka – ani nie ma ducha, ani duszy, ani nawet jakoś uporządkowanego ciała, co przyjmował jeszcze starszy materializm. Jest wyłącznie popęd seksualny i popęd ku śmierci. A że według tej koncepcji osoba ludzka nie jest suwerennym podmiotem i nie może rozporządzać swoją naturą, mamy problem usamodzielnienia się popędu. W związku z tym ciało człowieka nie może być – jak uczył Jan Paweł II w swoich katechezach w latach 1979-1984 – „znakiem i obrazem Stwórcy”, „wyrazem ducha” czy „narzędziem miłości”, lecz ma być tylko chaotyczną artykulacją popędu. Ciało nie jest „świątynią Boga”, ale zinstrumentalizowanym przedmiotem totalnego wyzysku. Człowiek jako „obraz i podobieństwo Boże” zostaje zakwestionowany w swojej strukturze duchowej, cielesnej, moralnej, religijnej, politycznej, naukowej itd. To jest ta zasadnicza różnica.

Podczas gdy marksizm klasyczny głosił konieczność rewolucji politycznej i ekonomicznej, neomarksizm głosi rewolucję kulturową, w której chce się zakwestionować naukę jako naukę, sztukę jako sztukę, moralność jako moralność, religię jako religię itd. W neomarksizmie chodzi o całkowitą negację rzeczywistości, przekreślenie jej. Nie ma miejsca na Boga i człowieka oraz w gruncie rzeczy na jakąkolwiek bytowość. Nie ma miejsca także na ład i porządek, prawo, instytucje państwa, wspólnotę narodową i wspólnoty narodów. Tak systematycznego nihilizmu dotychczas jeszcze nie forsowano⁵⁷.

1.4. Planowa dechrystianizacja

Jak wiemy, chrystianizacja to proces rozpowszechniania się chrześcijaństwa wśród ludów pogańskich, kończący się masowym przyjęciem chrztu, a dokonujący się w wyniku ewangelizacji prowadzonej przez misjonarzy Kościołów, wspólnot lub denominacji chrześcijańskich (misje) oraz oficjalnej decyzji lokalnego władcy. Terminem tym określamy ponadto proces włączania do chrześcijańskiej tradycji przejawów i wartości kultury przedchrześcijańskiej i poza chrześcijańskiej, lub ich poszczególnych elementów⁵⁸.

Współczesna kultura i społeczność Starego Kontynentu stają się jednak podmiotem i świadkami procesu odwrotnego do wyżej wymienionego. Według statystyk religijnych stara Europa to wciąż jeszcze kontynent całkowicie chrześcijański, lecz nie ma drugiego podobnego przypadku, co do którego mielibyśmy aż tak dogłębną świadomość, że statystyki nie odpowiadają realnemu obrazowi rzeczywistości. „Zwąca się jeszcze mianem chrześcijańskiej Europa od czterystu lat to siedlisko nowego pogaństwa narastającego niepowstrzymanie w sercu Kościoła i grożącego mu drenażem od wewnątrz. Wizerunek Kościoła nowożytności w istotny sposób kształtuje fakt, że w zupełnie nieprzewidywalny sposób stał się on Kościołem pogan i proces ten postępuje. Dzieje się tak nie jak dawniej, kiedy to doszło do powstania Kościoła z pogan, którzy stali się chrześcijanami, lecz Kościoła pogan, którzy zwą się jeszcze chrześcijanami, lecz w rzeczywistości są poganami” – te słowa napisał swego czasu świeżo habilitowany młody kapłan Joseph Ratzinger w artykule na temat sytuacji i bezpośredniej przyszłości Kościoła. Powraca do nich Peter Seewald w swej książce, będącej wywiadem-rzeką z papieżem Benedyktem XVI⁵⁹. Obecnie, a więc 50 lat później jego dia-

⁵⁷ Por. tamże.

⁵⁸ Por. Z. SUŁOWSKI, *Chryścianizacja*, Encyklopedia katolicka, t. 3, Lublin 1989, kol. 294.

⁵⁹ P. SEEWALD, *Benedykt XVI. Ostatnie rozmowy*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2016, s. 297.

gnoza głębokich pęknięć w tak nośnym do tej pory fundamencie wiary chrześcijańskiej okazuje się niestety słuszna. Na pytanie, jak należy postrzegać obecnie przyszłość chrześcijaństwa Benedykt XVI odpowiada: „To, że nie przystajemy już do współczesnej kultury, a chrześcijańskie wzorce przestały być decydującym wskazaniem, to oczywiste. Obecnie żyjemy w ramach pozytywistycznej i agnostycznej obyczajowości, która staje się coraz bardziej nietolerancyjna wobec chrześcijaństwa. Stąd też społeczeństwo Zachodu, w każdym razie Europa, po prostu nie będzie chrześcijańskie. Tym bardziej więc wierzący będą musieli zabiegać o to, aby dalej formować i utrzymać świadomość istnienia wartości oraz życie według wiary”⁶⁰.

Encyklopedia katolicka definiuje to wyżej opisane zjawisko jako dechrystianizację, czyli proces odchodzenia grup społecznych, tudzież jednostek od chrześcijaństwa na skutek odzwyczajania się od praktyk religijnych lub poprzez oddziaływanie przeciwnych ideologii (laicyzacja)⁶¹. Proces dechrystianizacji może również przejawiać się w desakralizacji i sekularyzacji⁶².

Dechrystianizacja tak naprawdę rozpoczęła się w Europie już u schyłku średniowiecza, kiedy to zakwestionowano po raz pierwszy w takim stopniu autorytet Kościoła i jego roszczenia do głoszenia obiektywnej prawdy doktrynalnej i moralnej. Moralność zaczęła podupadać, czego następstwem był poganizujący świat renesansu z całym swym dorobkiem, antypapieska pseudoreformacja, egalitarna i laicka Rewolucja Francuska, ateistyczny komunizm i nareszcie przychodząca do świata dyktatura relatywizmu⁶³.

To wszystko sprawiło, że świat kultury europejskiej rozpoczął ucieczkę od Boga, Kościoła, kapłanów i religii, widząc w tych podmiotach jedynie absolutystyczne roszczenia i ograniczenia ludzkiej wolności.

Termin dechrystianizacja do socjologii religii został wprowadzony przez Gabriela La Bras, a rozpowszechniony przez uczniów jego szkoły⁶⁴ przy okazji badań i opisu zjawisk społecznych, religijnych i kulturowych w społeczeństwach zespołów miejskich i terenów przemysłowych Europy. Według socjologów katolickich zjawisko dechrystianizacji polegało na zaniku praktyk religijnych, szczególnie w środowiskach uprzemysłowionych i zurbanizowanych, co pokazywało, że chrześcijaństwo przyjmuje tam charakter „wyspiarski”.

Co ciekawe, La Bras wskazywał przy okazji na zaistnienie prawdopodobieństwa mylności takiego pojmowania dechrystianizacji, ukazując, że zanikaniu praktyk towarzyszyć może wzrost uświadomienia religijnego i życie według zasad moralnych, co sprawiałoby, że powyższe wnioski można by uznać za nieadekwatne. Dowiódł to badaniami, w których wskazał, że we Francji pomimo porzucenia religijnych praktyk masowych, katolickie masy zachowały religijność. Potwierdzają to badania socjologów z 1960 roku. Wskazują tam, że tzw. odkościelnienie nie jest równoznaczne z zanikaniem religii, gdyż religijność nie wyraża się jedynie w formach instytucjonalnych,

⁶⁰ Tamże, s. 269.

⁶¹ W. PIWOWARSKI, *Dechrystianizacja*, Encyklopedia katolicka, t. 3, Lublin 1985, kol. 1077.

⁶² Tamże.

⁶³ Por. S. OLEJNICZAK, *Dechrystianizacja współczesnego świata* [online], <https://www.piotrskarga.pl/ps.764.5.0.1.I.informacje.html>, [dostęp: 2018.10.23].

⁶⁴ W. PIWOWARSKI, dz. cyt., kol. 1077.

ale także pozainstytucjonalnych⁶⁵. Formy pozainstytucjonalne polegają na uznaniu istnieniu jakiejś „siły wyższej” lub osobowego Boga⁶⁶.

Nie wdając się teraz w dywagacje, czy rację mają socjologowie, którzy wskazują na nieunikniony i postępujący proces erozji wiary i ducha chrześcijańskiego w społeczeństwach Zachodu, czy też ci, którzy postrzegają ten proces w nieco jaśniejszych kolorach (dodajmy, że uznawanie istnienia jakiejś „nieosobowej siły wyższej” nie ma wiele wspólnego z orędziem chrześcijańskim, ale jest raczej wstępem do deizmu i ateizmu) musimy stwierdzić, że sam fakt spadku liczby osób wierzących i gorliwość w wypełnianiu praktyk pobożnościowych oraz prowadzenie swego życia w zgodzie ze wskazaniami Kościoła jest w Europie faktem niezaprzeczalnym. Oczywiście jest to wynikiem różnego rodzaju działań, które mają doprowadzić do owego zamierzonego skutku. Publikacja artykułów prasowych, książek, produkcja filmów, pokazujących słabość Kościoła (W. Smarzewski, *Kler*) powoduje, że ludzie zniechęcają się i odchodzą od środowiska wiary. Lewica chce więc swoimi działaniami „obrzydzić” ludziom nie tyle samego Boga, ale Kościół i jego struktury.

Temat dechrystianizacji nie jest obcy – czego dowodzi wspomniany już wyżej przykład Benedykta XVI – następcom świętego Piotra. Wielu papieży wypowiadało głośno słowa walki z tymi, którzy swoją działalnością i publikacjami odciągali społeczeństwo od Boga i Kościoła. Przykładem tutaj niech będzie np. encyklika świętego Jana Pawła II *Veritatis splendor*, gdzie papież wyraźnie zaznacza, iż „dechrystianizacja, dotycząca boleśnie całe narody i społeczności, w których niegdyś kwitła wiara i życie chrześcijańskie, nie tylko powoduje utratę wiary, lub w jakiś sposób pozbawia ją znaczenia w życiu, ale nieuchronnie prowadzi też do rozkładu i zaniku zmysłu moralnego: do zatarcia się świadomości niepowtarzalnego charakteru moralności ewangelicznej, jak i usunięcia w cień fundamentalnych zasad i wartości etycznych. Rozpowszechnione dzisiaj szeroko tendencje subiektywistyczne, utylitarystyczne i relatywistyczne przedstawiane są nie tylko jako postawy pragmatyczne czy elementy obyczajów, ale jako postawy teoretycznie ugruntowane domagające się pełnego uznania kulturowego i społecznego”⁶⁷.

Zjawisko to definiował ponad sto lat wcześniej błogosławiony Pius IX w swej encyklice *Quanta cura (O współczesnych błędach, 1864)* gdzie możemy przeczytać następujące słowa: „Dlatego też Nasi poprzednicy z apostolską mocą nieustannie opierali się bezecnym i niegodziwym knowaniom ludzi, którzy miotani jak fale rozszalałego morza, swoimi błędnymi wyobrażeniami, obiecywali wolność, podczas gdy będąc niewolnikami zepsucia, swoimi zwodniczymi opiniami i zgubnymi pismami usiłowali zburzyć fundamenty katolickiej religii i społeczeństwa świeckiego, zniweczyć wszelką cnotę i sprawiedliwość, zdeprawować umysły i serca wszystkich, a w szczególności odwrócić od właściwej moralności nieświadomą i niedoświadczoną młodzież i nikczemnie ją zepsuć oraz wciągnąć w sidła błędu, a wreszcie doprowadzić do tego, aby wykorzenieni zostali z łona Kościoła katolickiego”⁶⁸.

⁶⁵ Por. W. PIWOWARSKI, dz. cyt., kol. 1077-1078.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ JAN PAWEŁ II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 106.

⁶⁸ PIUS IX, Encyklika *Quanta cura*, Warszawa 2002, s. 5-6.

To tylko dwie przykładowe z wypowiedzi papieskich, choć jednak wszystkie pozostałe niosą w treści podobny charakter. W odpowiedzi na zagrożenie planowej dechrystianizacji, prowadzonej systematycznie przez ośrodki opiniotwórcze, wydawnicze i pseudo autorytety moralne, Kościół musi zmierzyć się z tendencjami, które mają za cel wykorzenie zasady wiary chrześcijańskiej z serc, sumień i przestrzeni społecznej obywateli Starego Kontynentu.

Wielu socjologów religii zwraca uwagę na fakt, że w epoce posoborowej Europejczycy rozpoczęli na masową skalę proces kontestacji nauczania Kościoła katolickiego (szczególnie w jego formie dotyczącej zasad etycznych i moralnych), nauczania, które przekazywane było dotychczas za pomocą jasno sformułowanych wymagań i zasadach⁶⁹. Ta kontestacja przyjmowała często formę chrześcijaństwa (katolicyzmu) selektywnego, gdzie z bogatego depozytu doktryny i nauczania Kościoła każdy przyjmował tylko to, co mu najbardziej odpowiadało, szczególnie w dziedzinie moralności⁷⁰.

Mówiąc o procesach dechrystianizacji na kontynencie europejskim, trzeba zwrócić baczną uwagę na ich planowy charakter. Przykładem takich zamiarów i takiej działalności czynników nieprzychylnych wierze i Kościołowi w nowożytnej Europie, niech się stanie postać jednego z czołowych propagatorów idei marksizmu i komunizmu, włoskiego działacza społecznego Antonio Gramsci'ego (1891-1937). W jednym ze swych pism wyraził się on, że aby zdobyć Zachód należy go najpierw zdechrystianizować. Oto początek i fundament procesu zdobywania ludzkich dusz i serc dla idei nowej świetlanej przyszłości oraz nowego, szczęśliwego oraz wyzwolonego od tyranii autorytaryzmu i wolnego od trosk świata i społeczeństwa. Zaznaczył on zarazem, że w tym celu należy „przechwycić kulturę metodą długiego marszu przez instytucje”⁷¹, a zwolennicy jego i podobnych mu idei poprzez walkę słowem i czynem doprowadzili do tego, że okres XX-ego wieku na terenie Europy stał się rzeczywiście czasem postępu dechrystianizacji na niespotykana dotąd skalę⁷².

Starcie z Kościołem, Ewangelią i zasadami wiary chrześcijańskiej przenosi się dziś na coraz to nowe fronty walki: film, muzykę, teatr, gazety, radio, telewizję i Internet. Dziś do tego wykorzystuje się tzw. „wolność” mass mediów. Coraz więcej szkół i uniwersytetów wydaje się stawać w opozycji wobec wiary i Boga. Program taki przyjmuje coraz otwarciej właśnie tzw. „nowa lewica”⁷³. To, co rozpoczyna się na wyższych uczelniach, obecne jest także w szkołach, galeriach i nawet domach prywatnych, gdzie nie obchodzi się już tradycyjnych świąt, a zastępuje się je innymi formami np. „dzień singla”, „dzień homoseksualizmu”, „dzień całowania”, „humanisty” etc. Na kartkach świątecznych coraz trudniej doszukać się motywów religijnych, które byłyby związane z wiarą chrześcijańską, leżącą przecież u ich podłoża. Jezusa zastępuje choinka, gwiazdka, zajaczek albo jakiś inny „słodki” element⁷⁴.

Stefan Ignacy Możdżeń w swojej – cytowanej już przez nas – książce, zatytułowanej *Fałszywe drogi wychowania*, opisuje ten proces jako potężny w swym oddzia-

⁶⁹ Por. R. SKRZYPCZAK, *Chrześcijanin na rozdrożu*, Kraków 2011, s. 36-37.

⁷⁰ Tamże, s. 37.

⁷¹ Por. M. NYKIEL, *Pałupka gender. Karły kontra orły – wojna cywilizacji.*, Kraków 2014, s. 63.

⁷² Por. S. I. MOŹDŻEŃ, dz. cyt., s. 32.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

ływaniu prąd, który chce zupełnego pozbycia się ze współczesności religii i Kościoła, Kościoła, który przecież od swego zarania stara się utrzymywać ludzi w ryzach moralności i prowadzić ku świętości życia⁷⁵. Potężna w swym oddziaływaniu mniejszość, wsparta przez media i ośrodki opiniotwórcze, chce przejąć rządy nad (częstokroć bierną) większością społeczeństwa i decydować o niej i jej losach.

Oczywiście dla prawdziwego obrazu sytuacji należy zaznaczyć, że sam proces dechrystianizacji, obserwowany na kontynencie europejskim, przedstawia się różnie w różnych w państwach i kulturach całego świata, zależąc od miejsca, zamożności, sposobu życia ludzi oraz wielu innych czynników. Tym niemniej jego oddziaływanie nabiera na sile (szczególnie w Europie) na skalę niespotykaną dotąd w przeszłości.

1.5. Multikulturalizm

Ostatnią z opisywanych przez nas idei, będących częścią zaplecza myślowego neomarksizmu jest multikulturalizm. Będziemy go definiować jako ideę, model społeczny i doktrynę polityczną, w których postuluje się równorzędność kultur w społeczeństwach zróżnicowanych etnicznie, kulturowo, religijnie, ich wzajemne przenikanie się z równocześnie postulowaną (lecz w praktyce często nierealizowaną) ochroną odrębności. Powszechna definicja idei multikulturalizmu sprowadza się do opinii, że jest to zbiór poglądów niezakładających wiodącej roli jednej z kultur. Wszystkie kultury są równe i definiowane przez rasę lub religię.

Pokrewne, choć nie do końca z nim tożsame jest zjawisko wielokulturowości. Pojęcie wielokulturowości to tak naprawdę pojęcie bardzo szerokie w swym polu semantycznym i bardzo trudne do jednoznacznego zdefiniowania w kilku zdaniach, próżno szukać go też w spisie haseł Encyklopedii katolickiego uniwersytetu Lubelskiego. Wielokulturowość wynika z faktu ciągłego przemieszczania się ludności, z różnych przyczyn np. edukacyjnych, czy związanych z pracą. Patrząc w ten sposób wy tłumaczenie pojęcia wydaje się być proste, wielokulturowość to istnienie zgodne z zasadą równości wielu kultur obok siebie. Jednakże w momencie dogłębnej analizy zagadnienia oraz szeregu definicji wielokulturowości, można zauważyć, że zjawisko to cechuje złożoność i wieloznaczność⁷⁶.

Internetowa wersja Encyklopedii Polskiego Wydawnictwa Naukowego przedstawia treść tego terminu w przynajmniej kilku perspektywach, pojęcie to wywodząc od angielskiego terminu *multiculturalism* i nadając mu trzy zasadnicze znaczenia:

1) w płaszczyźnie opisowej wskazuje po prostu na wielość kultur; jest więc stwierdzeniem obiektywnego faktu zróżnicowania kulturowego danego społeczeństwa lub – szerzej – faktu istnienia na świecie odmiennych kultur etnicznych, grup religijnych, subkultur itp.;

2) może oznaczać również politykę rządową zmierzającą do niwelacji napięć społecznych związanych z faktem wielokulturowości danej populacji;

3) jest też nazwą pewnej doktryny, ruchu, nawet filozofii. W tym ostatnim przypadku wielokulturowość oznacza działania środowisk mniejszościowych skierowane

⁷⁵ Por. S. I. MOŹDŻEŃ, dz. cyt., s. 35-43.

⁷⁶ Por. A. KMAK-PAMIRSKA, *Kościół Katolicki a wielokulturowość w zjednoczonej Europie*, w: H. CZAKOWSKA I H. MICIŃSKA (red.), *Wielokulturowość w zglobalizowanym świecie*, Bydgoszcz 2010, s. 27.

na emancypację i pełniejszy udział różnych środowisk w życiu społecznym, politycznym i kulturowym kraju⁷⁷.

Oczywiście, że globalizacja postępuje i nikt już temu nie jest w stanie zaprzeczyć. Staje się ona powszechnym faktem, szczególnie dostrzegalnym na naszym europejskim podwórku. Istnienie świata wielokulturowego wiąże się jednak z tak wielką liczbą problemów, że na dłuższą metę nie ma takiej możliwości, aby mógł on egzystować w zupełnym pokoju i wzajemnej afirmacji. Różne kultury i różne religie wiążą się bowiem z wyznawaniem różnych wartości, bardzo często całkowicie ze sobą niezgodnych. Chcąc współistnieć, muszą one przystosować się, z czegoś zrezygnować, a coś innego przyjąć⁷⁸.

Ideologia multikulturalizmu, czyli niewłaściwie pojętej wielokulturowości, była najbardziej rozpowszechniona po rewolucji lewicowej pod koniec lat 60. XX wieku, a następnie od lat 70. i 80. propagowana na całym Starym Kontynencie – pisze Marta Buszman w swoim tekście analizującym funkcjonowanie tej idei w kulturze współczesnej Europy⁷⁹. „Fundamentem dla promocji multikulturalizmu był z kolei postmodernizm, który z założenia był nastawiony niechętnie do dwóch fundamentów kultury europejskiej, a mianowicie do chrześcijaństwa i do wspólnot narodowych. Dążono do zbudowania nowej struktury państwa, której bazą społeczną miałyby być społeczeństwo multikulturalne wolne od jakichkolwiek przywiązań do tradycji narodowych. Chciano wykazać, że państwo pozbawione odniesień do tradycji będzie idealne, ponieważ uchroni swoich obywateli od wojen religijnych, uprzedzeń oraz dyskryminacji”⁸⁰.

U podstaw tej wizji stało pierwotnie oświeceniowe, a następnie przejęte przez neomarksistów przekonanie o równości wszystkich kultur. Niestety, proces wszczepiania ideologii multikulturalizmu sprawił, że zniszczeniu uległy niektóre z tradycyjnych kultur narodowych, a ponadto wypchnął z przestrzeni życia publicznego chrześcijaństwo⁸¹. W praktyce możemy zobaczyć, że multikulturalizm nie prowadzi do wzajemnej afirmacji różnych kultur, ale do wzajemnego wyniszczania się. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że mieszanka różnych kultur nie owocuje niczym dobrym, a ostatecznie zwycięży cywilizacja najbardziej zwyrodniała. Multikulturalizm (jak każda z ideowych zdobyczy neomarksizmu) nie troszczy się bowiem o zrozumienie, kim jest człowiek i czym jest jego kultura, nie stoi na straży prawdy o człowieku i jego przeznaczeniu⁸².

⁷⁷ [online], <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/wielokulturowosc;3995791.html> [dostęp: 2018.10.23].

⁷⁸ Por. W. MIOTK, *Zagrożenie wielokulturowości(a)?* [online], <https://www.miotk.eu/filozofia-sociologia-zagrozenie-wielokulturowoscia.html> [dostęp: 2018.10.20].

⁷⁹ Por. M. BUSZMAN, *Problemy z realizacją idei multikulturalizmu we współczesnej Europie*, „Drohiczyński Przegląd Naukowy. Wielokulturowe Studia Drohiczyńskiego Towarzystwa Naukowego” nr 7 (2015), s. 60.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Zagrożenie związane z naiwną formą propagowania „multi-kulti” stało się wyraźne, gdy świat doznał szoku w wyniku ataków terrorystycznych, jakie miały miejsce 11 września 2001 r., a przeprowadzona wówczas diagnoza wykazała, że ludzie, którzy stali za tą zbrodnią, wywodzili się gdzieś z Europy, z warstwy średniej i co więcej zliberalizowanej. Kolejne wydarzenia, które miały tym razem miejsce w Europie i które działały się za sprawą mniejszości narodowych sprawiły, że ci, którzy dotychczas przyklaskiwali propagatorom multikulturalizmu, nagle zdali sobie sprawę, że jest to wizja, której realizacja stanowi raczej zagrożenie niż szansę (por. tamże).

⁸² Por. tamże, s. 61.

Paweł Ozdoba w swoim tekście *Multikulturalizm jak faszyzm? Narzuca rewizję stosunku do kwestii rasy oraz płci, a także sugeruje opresyjność*, będącym relacją i podsumowaniem konferencji organizowanej przez Koło Naukowe Myśli Politycznej i Prawnej im. Wojciecha Wasiutyńskiego oraz Instytut Edukacji Społecznej i Religijnej im. Ks. Piotra Skargi na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w kwietniu 2016 roku⁸³, pisze, że współcześnie coraz większa liczba badaczy jest zadania, że w multikulturalizmie tak naprawdę nie chodzi ani o promowanie „multi” (wielości), ani jakiegokolwiek wysokiej formy kultury. Dla propagatorów tej idei nie jest ważne na przykład umiłowanie wartości rodzinnych w cywilizacjach dalekiego wschodu. Tutaj nie chodzi o zachwyty nad innymi kulturami, ale o przemycenie „jedynego właściwego” neomarksistowskiego wzorca kulturowego. A to wszystko dzieje się pod płaszczykiem ideologii multikulturalizmu. Bezskrytyczne szerzenie wielokulturowości w Europie i naiwne podejście do tej ideologii prowadzi do zatracania cywilizacji chrześcijańskiej, w której wzrastamy⁸⁴.

Źródła idei multikulturalizmu należy szukać już w XVIII wieku, gdy myśliciele Oświecenia poszukiwali w swej pracy punktów odniesienia innych niż cywilizacja łacińska. Ich prawdziwym celem było „wyzwolenie” od chrześcijaństwa a istotnym elementem, na który zwracało się i zwraca nieustannie uwagę jest rzekoma opresyjność łacińskiej i chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu wobec wszelkich mniejszości. To podejście jest wpisane w multikulturalizm jako pojęcie ideologiczne. Propagatorzy tej idei narzucają Europejczykom konieczność zrewidowania swego stosunku do kwestii rasy oraz płci, a słowa klucze opisujące tę ideę to egalitaryzm, relatywizm i nihilizm⁸⁵.

W program ekspansji i promowania wielokulturowości, wpisany jest spory ładunek hipokryzji. Propagatorom tej idei chodzi po prostu o to, aby narzucać innym kulturom model antykultury.

Nie dziwi zatem fakt, że przynajmniej od początku XXI wieku idea wielokulturowości i jej wdrażanie do praktyki w postaci polityki bezskrytycznego multikulturalizmu budzą negatywne oceny, przy czym krytyka staje się coraz ostrzejsza, aż do orzeczeń o upadku lub śmierci wielokulturowości w ogóle⁸⁶.

Wielokulturowość w wielu krajach staje się podłożem różnego rodzaju zamieszek, a dzieje się tak poprzez „roztopienie narodu w falach emigrantów” i wzajemne zwalczanie się narodów, demonstrujących w ten sposób swoją domniemaną wyższość. Stefan Ignacy Możdżeń zaznacza, że badania ONZ wykonane w 2013 roku wskazują, że aż 85% konfliktów wojennych oraz etnicznych wewnątrz krajów multikulturowych wynikała z wieloetniczności. Jako najspokojniejsze państwa na świecie przedstawia państwa monogeniczne rasowo i kulturowo. Zaznacza także, że w krajach wieloetnicznych, tam gdzie tworzą się getta narodowe wzrasta przestępczość⁸⁷. Odchodzi się

⁸³ P. OZDOBA, *Multikulturalizm jak faszyzm? Narzuca rewizję stosunku do kwestii rasy oraz płci, a także sugeruje opresyjność* [online], <http://www.pch24.pl/multikulturalizm-jak-faszyzm--narzuca-rewizje-stosunku-do-kwestii-rasy-oraz-płci--a-takze-sugeruje-opresyjnosc,42569,1.html#ixzz5UT3gqxZC> [dostęp: 2018.10.20].

⁸⁴ Por. tamże.

⁸⁵ Por. tamże.

⁸⁶ Por. A. SADOWSKI, *Stare i nowe zagrożenia w zakresie konstruowania społeczeństwa wielokulturowego*, „Pogranicze. Studia Społeczne” t. 30 (2017), s. 20.

⁸⁷ Por. S. I. MOŹDŻEŃ, dz. cyt., s.69.

od wspólnych bohaterów, tradycji, zwyczajów, a to wszystko pod piękną przykrywką zjednoczenia ludzi całego świata w jedno. Wielokulturowość to zarzewie konfliktu równie pewne, jak dwie rodziny zamieszkujące wspólnie w jednym mieszkaniu, tak w jednej ze swoich publikacji zauważa profesor Bogusław Wolniewicz⁸⁸.

W kontekście religijnym potrzebowalibyśmy właściwie prawdziwej i mądrej wielokulturowości. Tym, co nas bowiem łączy między sobą, jest dane nam przez Boga człowieczeństwo i zbawienie dokonane przez Jezusa Chrystusa. Wielokulturowość sprawia, że zaczynamy postrzegać innych jak bliźnich. Tym niemniej nie możemy tego procesu postrzegać jako budowanie świata i społeczeństwa „multi-kulti” za wszelką cenę, a szczególnie ofiarując na ołtarzu poprawności politycznej chrześcijaństwo, jego kulturę i wartości. Jeśli będziemy próbować budować świat bez idei, bez wartości, tożsamości, w którym niczym się między sobą nie różnimy, doprowadzi to do ogromnych wstrząsów, będących zagrożeniem dla całego rodzaju ludzkiego.

W tej perspektywie być może słusznym rozwiązaniem byłoby właściwe rozróżnienie pomiędzy ideologicznym multikulturalizmem a mądrą i zgodną z przesłaniem Kościoła wielokulturowością (Bawer Aondo-Akaa).

⁸⁸Nie może być zgody tam, gdzie istnieją obok siebie dwie zupełnie różne kultury. Trzeba zaznaczyć także to, że obcy nam kulturowo, a przybywający ostatnio do Europy w wielkiej liczbie imigranci ekonomiczni, przejmują i przywłaszczają sobie dziedzictwo i dorobek kraju, które to dziedzictwo i dorobek są przecież owocami pracy minionych pokoleń, a jednocześnie odnoszą się w sposób wrogi wobec narodu, który zezwala na ich przebywanie pośród siebie. Głosy obrońców kraju traktowane są przez nich i przez wyznającą zasadę multikulturalizmu europejską lewicę liberalną w kategoriach rasizmu, które to nazewnictwo stosowane jest jedynie w celach politycznych. Por. B. WOLNIEWICZ, *O Polsce i życiu*, Komorów 2011, s. 125. Lewica rasizmem oraz zamknięciem się na świat i ludzi nazywa prawdziwą troskę o dobro narodu. Oprócz tego wszystkiego odbywa się niszczenie cywilizacji i kultury Europy poprzez programy rozwiążności oraz skrajnego permissywizmu. Wpaja się wszędzie białemu człowiekowi jego rzekomą winę i odpowiedzialność za wszelkie zło tego świata, twierdząc, że powinien nieustannie przepraszać i podejmować działania o charakterze wynagradzającym. Por. S. I. MOŹDŻEŃ, dz. cyt., s. 72.